



O niedźwiedziu królewiczu

Opowiedziała Anna Chuda

Jednego razu miał król córkę bardzo ładną, tak była ładna, co to było niepodobno. To też król ją bardzo lubił. Jej matce było mało, że ta córka tak bardzo kochała i była na wiedzą, co ona miała tej córce zrobić, żeby jej uśmiechu nie zabrała. Ale poszła do apteki i kupiła proszek i dała tej córce wypić z kawą, a ta córka nie wiedziała co to jest i wypijała jako kawę. I robiła się wciężna tych proszków. Tak ta matka mówi do swego męża:

– Widzisz, także ja, lubię, kochał, a patrz, co ci za świństwo zrobiła!

Jak ten król się rozgniewał i kazał tej córce wyprowadzić nad morze i puścili ją, że miała się zatopić. A była w tej łódce siedziała i tam ją wiatr popychał, aż ją dopchnął do jednej wyspy. Tak ona wylądowała z tej łódki, poszła na tę wyspę i tam była bardzo długi czas, także ona porodziła. Ale to dziecko było niedźwiedź. Dziecko w niedźwiedzki skórze. Tam ona sobie myśli:

– Mój Boże, kiedy mnie też Pan Bóg dał niedźwiedzia za dziecko, weź zaraz do wody śmigie i utopie!

A była, gdy chciała rzucić, a to się chwyciła jej szyje niedźwiedzimi łapkami i zaczęła płakać. Tam ona jeszcze się cofnęła:

– No jej kiedy to tak płacze, to nie utopie. Niech żyje, jak długo chce.

Jak miała półtora roku, więc zrobiło jej dla swojej matki tam znalazła same różne pokarmy, miodo, krowie mleko. A gdy miał dwa lata, tak mówił do matki:

– Mamo, ja będę próbował, jeżeli ja będę mógł te w łódce przepłynąć, więc mama wsiedzie na mnie, chwyci mnie się sierścią, ja z mamą przepłynę na drugą stronę. Tam przepłynął na tę drugą stronę i tam zrobił jej i chłodził do miasta po żywność. Choć tam rzeźniki były, nie mogły mu się nic zrobić. Choć on zaszedł do piekarza i powiedział:

– Ty bądź mi też coś mógł dać do jedzenia do mojej mamy.

To mu dał chleba. Zaszedł do rzeźnika, to mu dał mięsa. Tak te matce użył, bo jej do kramu jak zaszedł, to wszystko dał. Miał ogromne, ogromne szczęście.

Tam jednego razu tej jej ojciec miał w jej z jednym królem. A ten król był jeszcze kawaler. A on niedźwiedź zaszedł do tego królewskiego kucharza i mówi do niego:



– Ty byś tyż mógł co dać do żywienio mojjj mamy.

Tag [u]n mu naduł chłeba, [u]okrasy, słoniny, co jino tegu b[u]ułe.

Ji dr[u]ugi roz przyszed do niegu:

– Że ty byś mi więcyj m[u]óg dać, bo ty tego mosz zadoś, a ciebie nic nie kosztuje.

Tak ten kuchorz tak troche smutno ch[u]odzieł, a król mu się pyta:

– Coś ty dzisiaj taki niewesoły jes^{viii}?

A [u]n kuchorz:

– Jaśnie królu, jakże ja mom być wesoły, kiedy tu ch[u]edzi taki zwirz mie napastować [u]o żywność. A ja mom wszystko pod rachunkiem!

Więc król powiada mu tak:

– M[u]ój k[u]ochany, jag tyn zwierz tu jeszcze roz przyjdzie, ja [u]ebstawie warte i korze go zabić.

A tyn zwierz, gdy przyszed, to gu ani jedyn żołnierz nie tknuł. P[u]oszed do ty samy królowej, co b[u]eła matkum tyj córki i p[u]owiado:

– Ty byś mi tyż mogła co dać do [u]obleczynio do mojej mamy.

Królowo się pyto:

– Jaki byś ty rzundoł [u]obleczyń do twojjj mamy?

A [u]yn ji [u]odpowiada:

– Suknie, fartuch, k[u]oszule i puńcz[u]echyj, trzewiki – wszystk[u]o ślubne.

P[u]etem zaś przynióś to wszystk[u]e do swojjj mamy. Ta mama się [u]brała w ty jeg[u]u rzeczy i tak w tyj jamie siedziała jeszcze tako [u]ubrano. A ci królowie jachali na polowanie. Ten [u]eciec ty córki i tyn kawalor król. Tag jegu ogromnie brała [u]och[u]ota zajrzyć d[u]o tyj jamy, c[u]o t[u]o tam jes. A tam wych[u]odzi naprzeciwno jemu zwierz, tak szczelył gó roz, i zaś gó szczeluł drugi roz, zaś pot[u]ym powiadał:

– Co to za przyczyna, że zwierza trafić ni m[u]oge?

A [u]yn [u]o pięć kroków naprzód niegu szed, a ten g[u]o trafić nie m[u]óg. Tag go zaprowadził aż do samy jamy tyn zwirz. I stanął tyn zwirz przy tej jamie i powiada do kawalera:

– Ty byś tyż się mógł [u]ożenić z mojom mamom. I m[u]ógbeś być m[u]ojem [u]ojcem.

A kawalor:

– A co ty masz za mame, co by się du mnie zdała?

A niedźwiedź p[u]owiada:



– Stuń jeno prosto we drzwi a kiwnij palcym, [u]na do ciebie wyńdzie^{ix} z tyj jamy.

Tak ten kawaler kiwnuł palcym i prosi:

– Któż jest, niech wyńdzie d[u]o nieg[u]u.

A to wych[u]odzi d[u]o nieg[u]u tako śliczno panna, że jeszcze taki nie widzioł! Tak czem prędy do dumu swygu d[u]obieg, kozoł zaprzagać sztyry k[u]onie co najlepsze do pow[u]ozu i tak kozoł jechać co tylko wybiec mogły. Tag jom do tego pow[u]zu wziun, przywióz jo do siebie d[u]o d[u]um. I zrob[u]ił [u]kropne wesele. Bal!

I tegu jej [u]ojca także zaprosił na ten bal, ale tyn kawalor nie wiedzioł, że to jej [u]eciec^x, a [u]eciec nie wiedzioł, że to jegu córka. [U]Yn już ni mog zeznać. Jag się [u]eżeniły, tak tyn zwirz zaroz kozoł tymu mł[u]edymu z tem starem [u]ejcym swoim robić wojne. [U]Oczywiście kozoł na niegu bić. I wedali sobie wojne. Ten zwirz szed ze wszystkiem wojskiem na niego, na tégu starégu. Zaś w tenczas t[u]leg go zmarnowali, [u]odebrali królewstwo tymu starymu. Niedźwiedz powiada na tegu, co się z jegu mamum [u]ożynił:

– Teroz ty, [u]ejcze, mosz swoje krolestw[u]o, a jo byde miał tygo starygo królewstw[u]o. Więc mnie teroz tnij trzy razy mieczym bez sk[u]óre, co jino siły bydziesz miol.

Tag go trzy razy ciun bez plecyj, tak mu sk[u]óre przeciu i był ten zwierz człowiekiem. Niedźwiedzkom sk[u]ór[u]om boł ulinżonyj, a jednak wiedział wszysk[u]o co mo robić.

Komentarz

Bajka *O niedźwiedziu królewiczu* należy do gatunku bajek magicznych o sprawach nadprzyrodzonych i realizuje wątek T 708 „Syn potwór” (wg J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*). Syn królowny – niedźwiedz reprezentuje nadludzki świat nadludzki, świata sacrum, między innymi dlatego, że został w nadzwyczajny sposób poczęty wskutek spożycia tajemniczych tabletek, zdobytych w złych zamiarach przez matkę zazdrosną o urodę własnej córki. Niedźwiedzia nikt nie może zabić, rozumie on ludzką mowę, jest obyty w świecie ludzki. I bardzo kocha swoją matkę – dla niej gotów jest zrobić wszystko. Dlatego, wykazując się sprytem, zapobiegliwością i cierpliwością, żywi matkę i ubiera, a ostatecznie doprowadza do jej ożenku z pięknym i dobrym królewiczem. Ściąga też karę na złego króla – swego dziadka i przejmuje jego królestwo. Cudownie przemienia się w końcu w człowieka po trzykrotnym przecięciu mieczem. Jego powrót do ludzkiej postaci oznacza szczęśliwe przywrócenie porządku i harmonii w świecie.



FUNDACJA
nowoczesna
Polska

Prezentowany wariant bajki, został zanotowany przez Oskara Kolberga w Morownicy (dziś gm. Śmigiel, pow. kościański, woj. wielkopolskie) i opublikowany w *Dzielach wszystkich*, t. 14, *Wielkie Księstwo Poznańskie*, część VI, Wrocław 1982, pierwodruk: Kraków 1881, s.115-118 (<https://polona.pl/item/14269700/2/>, dostęp: 20.11.2017). Bajkę tę czyta Anna Chuda (ur. w 1946 r., zamieszkała w miejscowości Posadowo, gm. Krobia, pow. gostyński, woj. wielkopolskie) w gwarze subregionu Biskupizna w Wielkopolsce. Nagranie to zostało wykorzystane w filmie *O niedźwiedziu królewiczu* (Stara Krobia 2015, <https://www.youtube.com/watch?v=sOEO4c261dc>, dostęp: 20.11.2017), zrealizowanym w ramach projektu „Tabor Wielkopolski 2015 – Akcja Taniec Teatr Tradycja”.

Przypisy

- i *Wiedziaa* (gw.) – uproszczona wymowa części –*ala*. [przypis edytorski]
- ii *Haptyka* (gw.) – apteka. [przypis edytorski]
- iii *Jez* (gw.) – jest. Uproszczenie artykulacji części –*st*, i następnie – udźwięcznienie *s*. [przypis edytorski]
- iv *Na w[u]jede* (gw.) – na wodę. [przypis edytorski]
- v *Uchwyci mi się sierzechu* (gw.) – Uchwyci się mojej sierści. [przypis edytorski]
- vi *Szczescie* (gw.) – szczęście. Zanik nosowości głósłki *ę*. [przypis edytorski]
- vii *Buł, b[u]łuł* (gw.) – był, były. [przypis edytorski]
- viii *Jes* (gw.) – jest. [przypis edytorski]
- ix *Wyńdzie* (gw.) – wyjdzie. [przypis edytorski]
- x *[U]Eciec* (gw.) – ojciec. [przypis edytorski]